

## POWSTANIE ZGROMADZENIA NIEPOKALANEK I JEGO SPOŁECZNE OBLICZE

Jednym z błędów popełnianych często przy podejmowaniu prac badawczych nad zakonami lub zgromadzeniami jest traktowanie ich jako zwartych, mechanicznych całości zdefiniowanych regułą lub konstytucjami. Tymczasem każda tego typu społeczność jest grupą żywych ludzi, pochodzących niejednokrotnie z bardzo różnorodnych środowisk społecznych. Każdy członek kongregacji wnosi do niej coś nowego i chociaż zobowiązuje się do przestrzegania reguł czy konstytucji, na swój indywidualny sposób realizuje cel, który jednoczy daną społeczność i zależnie od własnej indywidualności oraz formacji wyniesionej z grupy socjalnej, z jakiej wyszedł, cel ten wzbogaca i rozszerza, względnie zubaża i zacieśnia. Bez uświadomienia sobie tego nie sposób mówić o wpływie wywieranym przez układ sił społecznych danego okresu na realizację dzieła zewnętrznego wspólnoty zakonnej.

Myśl zjednoczenia się pewnego zespołu ludzi w celu podjęcia jakiejś pracy wiąże się zawsze z zapotrzebowaniem na tę pracę ze strony społeczeństwa. Tak jest i ze zgromadzeniami zakonnymi, które jako cel zewnętrzny obierają sobie oddziaływanie w określonej formie na szersze kręgi ludzi. Z zagadnieniem powyższym wiążą się pytania: czy dane zgromadzenie o wyraźnej funkcji społecznej jest tworem „aktualnym“ jedynie w konkretnych warunkach epoki swojego powstania, czy też potrafi swoją działalność zaktualizować i przystosować do zmienionych warunków historycznych. Pytania te należy uwzględnić przy poruszanej tu kwestii początków zgromadzenia wychowawczego ss. niepokalanek.

Kongregacja siostr Niepokalanego Pocz. NMP powstała w zasięgu oddziaływania różnorodnych środowisk. U kolebki tej instytucji odnaleźć można wpływy ideowych kręgów „Wielkiej Emigracji“. Ludźmi, którzy bezpośrednio wpłynęli na jej powstanie byli dwaj zmartwychwstańcy: Hieronim Kajsiewicz i Piotr Se-

menenko. Większość założeń ideologicznych zaczerpnęli oni obaj od Adama Mickiewicza i Bohdana Jańskiego.

Dwie natomiast założycielki zgromadzenia niepokalanek pochodziły z krajowej warstwy ziemiańskiej, ale ze środowisk dość różnych. Józefa Karska urodziła się 24 marca 1824 roku<sup>1</sup> w majątku babki swej w Olchowcu<sup>2</sup>. Była dzieckiem pogrobowym Józefa<sup>3</sup> i Joanny z Dołęgów Jasięńskiej<sup>4</sup>, najmłodszą z trzech córek. Otrzymała staranne, ale wyłącznie salonowe wychowanie. Będąc młodą dziewczyną często bywała w Warszawie, gdzie zetknęła się z kołami ówczesnej inteligencji. Przełomowym wydarzeniem w jej życiu była śmierć ukochanej starszej siostry Marii, którą straciła mając 23 lata. Wstrząśnięta tym zgonem zbliża się do kół zwolenników doktryny Andrzeja Towiańskiego. Głębsze zainteresowanie zagadnieniami religijnymi oraz wyrwanie się spod wpływu fałszywej mistyki towianizmu zawdzięcza wpływowemu w ówczesnej Warszawie kręgowi kapucyńskiemu z ojcem Prokopem Leszczyńskim na czele. Zły stan zdrowia poważnie nadwątlonego gruźlicą płuc sprowadza ją w 1850 roku do Rzymu, dokąd przybywa na leczenie. W ostatnim roku pobytu swego w Warszawie żywo zdaje sobie sprawę z potrzeby założenia rdzennie polskiego zgromadzenia, które by poświęciło się wychowaniu dziewcząt. Wyjazd za granicę oderwał ją na długi czas od życia krajowego. Przebywając na dobrowolnej emigracji ze-

<sup>1</sup> Hieronim Kajsiowicz, *Żywot Matki Józefy Karskiej ze zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny*, Kraków 1916, s. 239—240.

<sup>2</sup> Olchowiec — wieś i folwark powiat Krasnystaw, gmina Żółkiewka, parafia Gorzków. W 1827 r. było tu 28 domów [sic] i 247 mieszkańców wyznania rzymskokatolickiego. Był to majątek rolniczo-leśny. Por. *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych Krajów Słowiańskich*, wyd. pod red. B. Chlebowskiego i Wł. Walewskiego, t. VII, Warszawa 1886, s. 449.

<sup>3</sup> Karski Józef — herbu Jastrzębiec, ur. w 1792 r. Był właścicielem Jakóbowic, Bieńkowic i Prus. Ożeniony z Joanną z Dołęga-Jasięńskich, miał z nią trzy córki: 1. Teresę — 1<sup>o</sup> v. Kossowską, 2<sup>o</sup> v. Zglinnicką, 2. Marię Łabecką, 3. Józefę — późniejszą założycielkę zgromadzenia niepokalanek. Por. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. IX, Warszawa 1906.

<sup>4</sup> Dołęga-Jasięńska Joanna, Jasięńscy, vel Jasińscy herbu Dołęga, rodzina ziemiańska osiadła w Lubelskiem. Feliks Jasięński (ojciec Joanny), żonaty z Teresą Szlubowską, był właścicielem Olchowca. Miał dwie córki: Joannę za Józefem Karskim i Konstancję za Ludwikiem Rulikowskim. Był on radcą Departamentu Lubelskiego. Por. Boniecki A., op. cit., t. VII, Warszawa 1904, s. 286.

tknęła się z kręgiem zmartwychwstańców. Ogromny wpływ na nią wywarł o. Hieronim Kajsiewicz, który będąc jej kierownikiem duchowym podtrzymywał ją w myśli założenia polskiego zgromadzenia wychowawczego dostosowanego do potrzeb kobiety-ziemianki. Ostatnie dziesięć lat swego życia Józefa przebywała przeważnie w Rzymie. Dała ona nowo powstającemu zgromadzeniu ogólne założenia<sup>5</sup>, szczegółowy natomiast program społeczny miała wypracować i zrealizować jej następczyni: Marcelina z Kotowiczów-Darowska. Była to indywidualność niesłychanie silna, która stojąc przez pół wieku na czele społeczności zakonnej — wywarła decydujący wpływ na całą społeczną koncepcję pracy zgromadzenia.

Nie sposób jednak tę koncepcję zrozumieć, nie sięgnąwszy do danych biograficznych, dotyczących współzałożycielki Marceliny, bowiem istnieje bardzo silny związek pomiędzy jej własnymi doświadczeniami życiowymi, a jej poglądami na zagadnienia społeczne, które znalazły swój wyraz w programie pracy nakreślonej zgromadzeniu.

Marcelina z Kotowiczów Darowska należała do pokolenia — które wyrosło na Ukrainie w okresie międzypowstaniowym. Urodziła się 27 (16) stycznia 1827 roku w Szulakach<sup>6</sup>. Rodzina Kotowiczów<sup>7</sup> była pochodzenia ruskiego, lecz w ciągu wieków cał-

<sup>5</sup> Por. Korespondencję matki Józefy Karskiej z ojcem Hieronimem Kajsiewiczem, zamieszczoną między innymi w Żywocie M. Józefy Karskiej, wyżej cytowanym oraz korespondencję nie drukowaną znajdującą się w Archiwum Sióstr Niepokalanek w Szymanowie pod Warszawą.

<sup>6</sup> Szulaki — wieś przy ujściu potoku Postaw do Tykicza, powiat taraszczański, parafia katolicka znajdowała się o 60 wiorst w Pietykorach. Według Pratiłowicza było tam w 1863 r. 859 mieszkańców, w tej liczbie 120 drobnej szlachty wyznania katolickiego. Posiadłość liczyła 2.560 dziesięcin ziemi, z czego na mocy umowy wykupnej (w okresie uwłaszczenia chłopów w 1861 r.) odeszło do włościan 1.021 dziesięcin ziemi. Wieś posiadała cerkiew wzniesioną w połowie XVIII wieku pod wezwaniem św. Dymitra i wyposażoną 35 dziesięcinami ziemi oraz kaplicę katolicką we dworze. *Słownik Geograficzny...*, t. XII, Warszawa 1892.

<sup>7</sup> Kotowicze — pieczętowali się herbem Korczak. Osiedli byli na pograniczu Wołynia i Litwy i wywodzili się od Iwana Michałłowicza Kołta (z początku XV wieku). Trudno jest ustalić czy Szulaki nabył ojciec, czy też dziad Marceliny, po sprzedaży wsi Porywiście na Wołyniu, istnieje bowiem sprzeczność pomiędzy wspomnieniami Marii z Kotowiczów-Zakrzewskiej siostry Marceliny z Kotowiczów-Darowskiej (Maszynopis, Warszawa 1942), która podaje, że Szulaki nabył ich ojciec — Jan Kotowicz, a relacją zawartą w *Słowniku Geograficznym*, która stwierdza, że Szulaki były już w posiadaniu Daniela Kotowicza, ojca wyżej wspomnianego.

kowicie się spolonizowała. Dzieciństwo Marceliny upłynęło w okresie silnych represji, jakie po powstaniu listopadowym objęły Ukrainę. W sposób planowy przeprowadzano na tych ziemiach akcję rusyfikacyjną. Natychmiast po powstaniu nastąpiło usunięcie Polaków z administracji, a w 1840 r. z sądownictwa i szkolnictwa. W 1833 zamknięto wszystkie parafialne szkoły katolickie, a w następnym roku na skutek nieudanej wyprawy Konarskiego zamknięto na przeciąg lat sześciu uniwersytet kijowski, by go po upływie tego czasu otworzyć jako uczelnię całkowicie zrusyfikowaną. Amnestia ogłoszona po upadku powstania listopadowego nie objęła obywateli Ukrainy, Wołynia i Litwy, na terenach tych działała komisja śledcza Bibikowa. Starano się wszelkimi siłami złamać i wyniszczyć element polski, podkreślając między innymi na każdym kroku uprawnienia ludności prawosławnej — ruskiej. Szczególnie konsekwentnie starano się sparaliżować wpływ Kościoła katolickiego.

W okresie międzypowstaniowym ziemie te przeżyły dwa zrywy ideowe, które ogarnęły część tamtejszego ziemiaństwa: pierwszy to nieudana wyprawa Zaliwskiego oraz spisek Konarskiego, drugi to okres „Wiosny Ludów“. Poza tym jednak panował marazm i bezideowość<sup>8</sup>. Marcelina wyszła z przeciętnego środowiska ziemiańskiego. Ojciec jej Jan Kotowicz, był dobrym, ale niezmiernie wymagającym w stosunku do swych poddanych gospodarzem, których powinności nie były lekkie<sup>9</sup>. Matka jej

<sup>8</sup> A. Lewak tak charakteryzuje ową bezideowość panującą w tym okresie na Ukrainie i innych Ziemiach Zabrzanych: „...Znikły centra życia naukowego w Wilnie i Krzemieńcu razem z zamknięciem tamtejszych uczelni. Przy małej kulturze etycznej i niedokończonych studiach, niewielkich potrzebach kulturalnych, a znacznej zamożności, rozwija się kresowe bałagulstwo wśród młodzieży ziemiańskiej i uniwersyteckiej w Kijowie. Młodzież spędza czas na pijaństwie, grze w karty, rozpuście, szczyć się zaczyna swą ignorancją i okazywaniem cynicznej pogardy dla opinii publicznej, którą obraża przez ekscesy pijackie. Triumfów szuka w najmłodniejszych koniach, upręży i bryczkach. Łączy to z chłopomanstwem w ubiorach i używaniem języka ludowego. Ale ludowość ich polega na wspólnym z woźnicą upijaniu się, równocześnie panuje wśród bałagulów wszechwładna reakcja, wyłączość stanowa, jakby powrót do rządów w okresie stanisławowskim...“ A. Lewak, *Zabór rosyjski 1831—1846*, [Warszawa] 1927, s. 259.

<sup>9</sup> Ciekawe światło na ówczesne stosunki panujące między dworem a wsią rzuca pamiętnik Augusta Iwańskiego, pochodzącego z powiatu taraszczeńskiego. Wylicza on następujące obowiązki chłopów wobec rządu i wobec pana. 1. Podatek ziemski oraz utrzymanie w porządku gościń-

Maksymilia z Jastrzębskich, była kobietą dobrą, ale niezbyt silną indywidualnością i większego wpływu na formację swych dzieci nie miała. Synowie kształcili się w Kijowie, Marcelina wraz ze swą siostrą oddana została na kosmopolityczną pensję w Odessie, gdzie kształcono dobrze urodzone panienki w „talentach“, salonowym obyciu i językach.

Młoda Marcelina mogła wynieść z domu rodzicielskiego pełną dozę tradycyjnego patriotyzmu i niewielki balast wiadomości, miała więc wszelkie dane na to, aby stać się „lalką salonową“, a w najlepszym razie typową „panną na wydaniu“ czekającą na bogatych konkurentów. Jeżeli tak się nie stało, to tylko dzięki temu, że była niezwykle silną indywidualnością, która wyrosła ponad przeciętność swego środowiska. Od wczesnej młodości posiadała samodzielny i wyrobiony sąd na wiele spraw, a w usposobieniu jej tkwiło coś, co można określić, jako wewnętrzny imperatyw, który nakazywał zaradzić natychmiast każdemu złu i krzywdzie społecznej, na którą niejednokrotnie patrzyła. Mając lat przeszło trzydzieści, tak z perspektywy czasu ocenia w swych wspomnieniach działalność, którą można nazwać działalnością społeczną w okresie jej wczesnej młodości:

...,choroby, zmartwienia drugich łez mi nie dawały, tylko lubiłam, potrzebowałam radzić im, i to natychmiast, bez chwili straty czasu, o tyle ile byłam w stanie i do końca... Bez zasad moralności, bez oświecenia wszystkiego gotowa byłam się dopuścić, prosiłam, otrzymać pewną nie byłam, kradłam prawie...<sup>10</sup>

ców i mostów. 2. Podatek krwi przez dostarczanie rekruta na trwającą 25 lat służbę wojskową. Rękami polskich chłopów podbito wówczas Kaukaz i Kirgizję. Rzadko kto wracał ze służby wojskowej do wsi rodzinnej. Przy typowaniu na rekruta wieś wysuwała najczęściej tych, którzy w pewien sposób zakłócili spokój małej społeczności, a więc wszelkich zabijaków i złodziei; obowiązek właściciela przeprowadzenia rekrutacji i dostarczenia kandydatów ciążył na właścicielu wsi, co nie przyczyniało się do przyjaznego stosunku chłopu do dworu. 3. Dziesięcina oddawana była na rzecz pana od produktów surowych lub przerobionych. 4. Pańszczyzna pieszka lub sprężajna. Chałupnicy mieli obowiązek odrabiania jednego dnia w tygodniu, pozostali chłopci 3 dni w tygodniu.

Osobną wybijającą się warstwą byli czumacy rekrutujący się spośród zamożniejszych chłopów, którzy trudnili się dostawą zboża dworskiego do Odessy. W drodze powrotnej zabierali zwykle potrzebne produkty przemysłu miejskiego, a zwłaszcza maszyny rolnicze. Rolę zaufanych dziedzica pełnili tak zwani „kozacy dworscy“. Por. A. Iwański, *Pamiętniki 1832—1876*, Warszawa 1928.

<sup>10</sup> Marcelina Darowska, *Coś co poprzedziło, Wspomnienia z cza-*

Po powrocie z pensji Marcelina pomagała ojcu w sprawach gospodarczych, co dało jej na przyszłość ich głębszą znajomość. Taka praktyka u boku ojca może nieco dziwić, gdyż wtajemniczenie dziewcząt w tajniki zarządu majątkiem nie było rzeczą przyjętą, a ponadto Marcelina posiadała dwóch braci, predestynowanych do tych funkcji.

Lata od jej powrotu z pensji (ok. r. 1843), do zamążpójścia, które nastąpiło na życzenie ojca 2 października 1849 r. oraz następne lata małżeństwa i wdowieństwa, aż do objęcia przełożenstwa generalnego nad małą rodziną zakonną w Rzymie, w dniu 3 stycznia 1861 roku, to okres blisko dwudziestoletni. W czasie tym Marcelina praktycznie i na codzień stykać się musiała z zagadnieniem stosunku do ludu.

Jej własne pochodzenie społeczne, a następnie rola, którą odegrała jako „pani na Żerdziu“, zaciążyły wyraźnie na programie pracy nakreślonym później zgromadzeniu. Uzupełniła ona niejako swą poprzedniczkę — Józefę Karską — podkreślając w niezwykle mocny sposób znaczenie pracy społeczno-oświatowej wśród ludności wiejskiej.

Zatrzymajmy się chwilę nad doświadczeniami Marceliny w dziedzinie jej stosunków ze wsią.

22 kwietnia 1852 roku umiera nagle Karol Darowski<sup>11</sup>, osierocając 25-letnią wdowę z dwojgiem małych dzieci, z których starsze — dwuletni Józef wkrótce umiera. Przed Marceliną stanął trudny obowiązek gospodarowania na ziemi, która miała być dziedzictwem jej paromiesięcznej wówczas córki — Karoliny. Ponieważ Karol Darowski nie przeprowadził ze swym rodzeństwem działów majątkowych, Marcelina musiała dochodzić majątku po mężu drogą sądową.

---

*sów mojej młodości.* Spisane na rozkaz O. Hieronima Kajsiwicza (C. R.) w 1859 r. Autograf. Archiwum SS. Niepokalanek w Szymanowie, sygn. arch. P. 20. 1. I. 1.

<sup>11</sup> Darowscy herbu Słepowron używali przydomku Weryha, byli nobilitowani na sejmie w 1673 r. Mąż Marceliny Karol, syn Karola, był czwartym z kolei synem Karola i Katarzyny z Maszkiewiczów. Miał trzech starszych braci: Aleksandra, ur. w 1815 r., Jana, ur. w 1817 r. i Stanisława, ur. w 1818 r. Sam urodził się w 1819 r. Miał jeszcze jednego młodszego brata — Adama. Karol Darowski (1819—1852) nie zdołał przeprowadzić przed swą przedwczesną śmiercią działów rodzinnych (umarł nagle na tyfus). Por. Boniecki, op. cit., t. IV, s. 104.

Obejmując w posiadanie dobra żerdeckie<sup>12</sup>, które w ciągu kilku poprzedzających lat pozostawały pod zarządem ekonomów, Marcelina zastała stosunki zupełnie anormalne, a wieś w „pełnym buncie“, swym taktem, sprawiedliwym rozsądzeniem skarg wniesionych przez chłopów oraz dobrocią, umiała go jednak uśmierzyć i rozładować. Zdobyła sobie życzliwość i przywiązanie wsi, których niejednokrotnie miała okazję później doświadczyć<sup>13</sup>.

Lata gospodarowania na Żerdziu pani Darowskiej przypadają na okres, w którym narastało wrzenie wśród chłopów spowodowane zwiększonym kontyngentem rekruta w okresie wojny krymskiej oraz zagadnieniami związanymi z uwłaszczeniem i sposobem jego przeprowadzenia na tych terenach.

Przed ostatecznym rozstaniem z Żerdziem, które nastąpiło w 1862 r. pani Darowska uregulować musiała sprawę nadzień uwłaszczeniowych<sup>14</sup> oraz dokonać rozdziału ziemi chłopskiej i ziemi, która miała pozostać własnością jej małoletniej córki.

---

<sup>12</sup> Żerdzie — wieś w powiecie kamienieckim, gmina Lanckoroń, leży ok. 86 km od Kamieńca, przy trakcie do Husiatynia. Por. *Słownik Geograficzny...*, t. XIV, 1885 r.

<sup>13</sup> Dowodem życzliwej postawy chłopów wobec nowej dziedziczki były między innymi następujące fakty: Marcelina do pomocy w gospodarstwie zaangażowała w charakterze ekonoma niejakiego Gruszeckiego, z którego, jak sama charakteryzuje „gospodarz był żaden“. Gdy ten w czasie jej pobytu w Rzymie w 1857/58 zaniedbał całkiem gospodarstwo, chłopci sami wzięli się do roboty. Zdarzenie to tak opisuje w swoim liście do o. Hieronima Kajsiowicza: z dn. 28. 9. 1859. (Autograf, Arch. SS. Niepokalanek w Szymanowie, sygn. arch. P. 4. 2. II. 74.); „...W niebytności mojej pierwsi gospodarze wiejscy widząc, że rozporządzenia (Gruszeckiego) zupełną zgubę takowego (majątku) to jest nieurodzaj na rok następny sprowadzić muszą, przedstawili mu, że jeżeli czynić nie każe, co czynić w tej porze należało, spod posłuszeństwa się jego wybiją, a szkody nie dopuszczą i tak rąco i ochoczko do pracy się wzięli, że wróciwszy tu zastałam pola tak obrobione, że zaledwie pierwsi agronomowie pochwalić się mogą...“ Inny przykład pochodzi już z okresu powstania styczniowego. Matka Darowska przebywała wówczas już w zaborze austriackim zajęta sprawą fundacji Jazłowca. Wojsko rosyjskie otoczyło dwór chcąc pod pozorem rewizji obrabować pusty dom. Chłopi wówczas otoczyli dwór i nie dali go tknąć, zmusili wojsko biernym oporem do wycofania się. Jednocześnie w sąsiednich miejscowościach chłopci zienawidzonych panów-powstańców wydawali w ręce rządu. Por. Maria Gertruda Skórzewska, od Niepokalanego Poczęcia N. M. P. *Zapiski o matce naszej. Zyciorys Matki Marceliny Darowskiej*. Zapiski z lat 1869—1928. Rozdziałów 25. Arch. SS. Niepokalanek w Szymanowie. Sygn. P. 94 a-d. tak zwana druga redakcja. Zeszyt 2, rozdz. 3.

<sup>14</sup> Porównaj korespondencję Marceliny Darowskiej z o. Hieronimem

Marcelina Darowska to co sama żywo przeżyła, odczuła i zrozumiała, realizować będzie dalej w życiu zakonnym. Przeszedłszy sama niezwykle trudną szkołę życiową zaszczebiać będzie wśród swych wychowanek, rekrutujących się w dużej mierze z klasy ziemiańskiej — świadomość obowiązku nawiązania jak najbliższego kontaktu z miejscową ludnością oraz pracy dla niej.

Nie sposób nie dostrzec, że akcja oświatowo-charytatywna Marceliny Darowskiej tkwi korzeniem w podjętej przed wstąpieniem do klasztoru pracy z ludem ze stanowiska właścicielki majątku. Kontynuując tę akcję stara się praktycznie wskazać wychowankom pochodzącym z „wyższych sfer“ społeczeństwa pole ich przyszłego działania. Z drugiej zaś strony sam ton tej działalności — ton patronatu nad ludem, rys patriarchalnej opieki w stosunku do chłopów niewątpliwie wywodzi się ze społecznych uwarunkowań życia matki założycielki. Rzuca się w oczy jeszcze jedna rzecz — postawa dźwignania ludu w oparciu o hasła solidaryzmu społecznego, głęboko przetworzona przez ideały religijne. Nie może ona nie mieć związku z rozpowszechniającymi się wówczas w bardziej postępowych sferach ziemiańskich hasłami „pracy organicznej“ i „pracy od podstaw“, podkreślających tak mocno powszechne znaczenie oświaty.

Na podkreślenie zasługuje jednak to, że program solidarystyczny Marceliny Darowskiej nie był związany z dążeniem do utrzymania dotychczasowej hierarchii społecznej. Wybitną cechą jej charakteru stanowił realizm. Z tytułu swego pochodzenia i wszystkich powiązań działalności zgromadzenia z ówczesną nauką społeczną Kościoła nie mogła nie być przeciwniczką gwałtownych przemian socjalnych. Zajmując wobec nich nieufną postawę, afirmowała jednak postępowe i stopniowe przemiany w układzie warstw i klas, starając się stworzyć zgromadzeniu horyzonty wykraczające poza jedną epokę.

Marcelina Darowska po raz pierwszy zetknęła się z związkiem przyszłego zgromadzenia w kwietniu 1854 r. w Rzymie. Na młodej, liczącej wówczas 24 lata wdowie rodzina po śmierci



synka wymogła, aby odbyła podróż za granicę, chcąc ją oderwać od smutnego otoczenia. Według pierwotnego planu miała Marcelina wyjechać wyłącznie do Francji, gdyż w Paryżu przebywała wówczas jej siostra z mężem<sup>15</sup>. W Paryżu zetknęła się Marcelina ze zmarłychwstańcami: o. Karolem Kaczanowskim i o. Aleksandrem Jełowickim. Ten ostatni widząc w niej wyraźne powołanie zakonne wysłał ją do Rzymu polecając opiece o. Hieronima Kajsiewicza, który skontaktował ją z Józefą Karską, noszącą się wówczas z myślą założenia nowego zgromadzenia. W parę dni po swym przybyciu do Rzymu pani Darowska odbywa pod kierunkiem o. Kajsiewicza swe pierwsze w życiu rekolekcje i decyduje się przyłączyć do Józefy Karskiej. 12 maja 1854 r. złożyła na ręce o. Hieronima prywatne śluby zakonne.

Niestety nie mogła pozostać jeszcze na stałe w Rzymie, gdyż pozostawiła w kraju swą małoletnią córeczkę, której musiała zapewnić dziedzictwo po zmarłym ojcu, a sprawa działów majątkowych z braćmi męża nie była jeszcze ostatecznie ukończona. Zapewnienie warunków bytowych dziecku, stanowiło według wymagań prawa kanonicznego warunek *sine qua non* jej wstąpienia do klasztoru.

Z okresu trzyletniej nieobecności Marceliny w Rzymie zachowała się obfita korespondencja z Hieronimem Kajsiewiczem i Józefą Karską. Józefa coraz poważniej zapada na zdrowiu i niedługo później przechodzi ciężkie pokusy<sup>16</sup>, że nie podoła zało-

<sup>15</sup> Chodzi tu o Ludwikę z Kotowiczów oraz Ignacego Kopczyńskich.

<sup>16</sup> Charakterystyczna pod tym względem jest następująca wymiana listów Józefy Karskiej z o. Hieronimem Kajsiewiczem. List m. Józefy do o. H. Kajsiewicza z dn. 28 sierpnia 1851 r. „...Mnie serce biło, bo taki zaczynający się biedny klasztor [chodzi tu o klasztor św. Łucji, który Józefa zwiedzała w Neapolu], jaki nam może w Kraju Bóg kiedy założyć pozwoli. Wszystkie trudności w oczach mi stanęły, i chętką pomimowolna przyszła zostania w tym Kraju, w jednym z tych klasztorów, gdzie doświadczone zakonnice, prowadzić młodsze do doskonałości umieją...“ Odpowiedź o. H. Kajsiewicza z Albano z dn. 1 września 1851 r. „...Winszuję Wam, żeście na razie odepchnęły pokusę samolubną zabrania się do miski gotowej i położenie się po lazarońsku w słońcu włoskim. Do pracy, Mościa Panno, do pracy — nie do gotowego. Nie tam się zapisywać do pułku, gdzie koszary pełne żołnierzy Chrystusowych, ale gdzie mury stoją puste i nagie. Pan Adam, który skądinąd jest nabroń, dobrze przecież powiedział: Żyd i cygan mówią, że tam Ojczyzna, gdzie dobrze, a Polak powiada, że tam gdzie źle. Otóż taki patryotyzm zachwalam, abyście chcieli służyć Bogu w domu, ale dlatego, że w tym domu pusto, zimno i głodno i samemu wszystko krwawą pracą dorabiać się trzeba...“ Hie-

zeniu nowego zgromadzenia, że raczej jest powołana do wstąpienia do jednego z już istniejących. Jednak u obu przyszłych matek coraz bardziej krystalizuje się myśl, jakim ma być przyszłe zgromadzenie.

Ciekawego materiału w tym względzie dostarcza list Karskiej do Marceliny z dnia 27 stycznia 1856 r., w którym nakreśla ogólne wytyczne dla formującej się społeczności<sup>17</sup>:

„...,Przystępując do tego, co dla bliźnich naszych w tym zamknięciu czynić zamierzamy, powiem otwarcie, że mam nadzieję w miłosierdziu Jezusowem, że nam pozwoli ograniczyć się w ogarnięciu dwóch ważnych potrzeb towarzystwa naszego: ułatwienie i pomaganie kapłanom dającym rekolekcyje dla osób pragnących pokrzepienia i odrodzenia duchowego; wychowanie najstaranniejsze dziewcząt wyższej klasy, którą to klasę chętnie bym najbiedniejszą i najpotrzebniejszą szybkiego i gruntownego ratunku nazwała. Boć w stanie ogólnym Europy, a Kraju naszego w szczególności, gdzie nie ma prawie stanu pośredniego, między panem, a bezwładnym i nierozwiniętym ludem, wielka odpowiedzialność spoczywa na tych wyższych warstwach społeczeństwa, które niestety zarażały niższe, często gniotły zgorzeniem... W żadnym kraju w dziele przeobrażenia całego towarzystwa nie można pominąć kobiety, dopiąć zamierzonego celu. Ale w Polsce nie tylko pominąć ich nie należy, ale od nich zacząć trzeba. W żadnym kraju kobiety same już siłą rzeczy i wrodzonych zdolności, tyle wpływu co u nas nie mają, nigdzie też ich nie wychowują jak u nas winny być wychowane. Tyle wyższości mieć powinny, żeby powszechnemu powołaniu Córki Kościoła, żony, matki, opiekunki włościan i sierót, szkółek, ochron, wreszcie leczeniu chorych godnie i sumiennie odpowiedzieć... Za podstawę więc wychowania przyjmujemy najstaranniejsze wychowanie religijne i moralne, tak łatwo wyrabiające się w duszach niewinnych. Pod względem naukowym, zdaniem mojem, nie ciążyć młodym umysłom zbytnią erudycją, ale wszystkie nauki gruntownie, w pewnem wykończeniu całości przedstawić...“

ronim Kajsiewicz, *Żywot...*, s. 37—38. Ta idea pracy dla Ojczyzny podtrzymywała chorą Józefę w najgorszej depresji. Świadczy o tym niżej zacytowany urywek z listu pochodzący z obfitej jej korespondencji z o. Hieronimem Kajsiewiczem. List Józefy Karskiej do o. H. Kajsiewicza z dn. 14 sierpnia 1857 r. „...Jeżeli sobie zechcesz przypomnieć, w największych udręczeniach duszy mojej, jeżeli tak nazwać mogę apostołstwo dla Polski zawsze przeważało we mnie. Zrobić poświęcenie z życia kontemplacyjnego? — chyba dla Polski. Przyjąć odpowiedzialność zaczynania nowego zgromadzenia? — chyba w potrzebach wielkich Polski. Nie co innego, owszem to jedno utrzymało mnie w większych jak Ojciec zapewne rozumiał udręczeniach wewnętrznych... Wołania biednego tego Kraju o pomoc drgają w sercu mojem...“ *Żywot...*, s. 299.

<sup>17</sup> Kajsiewicz, *Żywot...*, s. 239—240.

W ustępie powyższym pierwsza z założycielek formułuje dwa cele nowego zgromadzenia. Pierwszy, to służba idei rekolekcji zamkniętych, idei nowatorskiej w owym czasie, rozprzestrzeniającej się w związku z ogólnym odrodzeniem życia religijnego w drugiej połowie XIX stulecia.

Drugi cel, który nada zasadnicze oblicze kongregacji i włączy ją aktywnie w nurt przemian społeczno-kulturalnych to wychowanie kobiet z warstwy ziemiańskiej, jako tej, która z racji swojej pozycji społecznej ma aktualnie najwięcej do powiedzenia w życiu narodu, a stąd i największą odpowiedzialność za losy całego społeczeństwa, a w szczególności warstw niższych. Odrodzona kobieta-ziemianka ma pchnąć swoją warstwę do pracy organicznej nad podnoszeniem materialnym, moralnym i kulturalnym ludu. Droga do odrodzenia całej społeczności prowadzi jedynie — według mniemania J. Karskiej — przez przygotowanie Krajowi odpowiednio uformowanych kobiet, przygotowanych do podjęcia odpowiedzialnych zadań.

Program wychowawczo-dydaktyczny zgromadzenia określają od zarania dwie zasady: pogłębienie właściwie pojętej religijności opartej na odpowiednio pojętym wykładzie zasad wiary i moralności oraz gruntowne, wszechstronne i zharmonizowane, choć nie przeładowane materiałowo wykształcenie.

W 1856 r., w okresie nieobecności Marceliny w Rzymie do Józefy zgłosiły się dwie kandydatki (Emilia Steinert i Natalia de Reuilly), nad którymi o. Kajsiewicz ustanowił Karską — przełożoną.

W lecie 1857 r. Józefa myśląc o ewentualnej fundacji w Kraju jedzie do Warszawy. Parotygodniowa nieobecność we Włoszech znacznie pogarsza stan jej zdrowia, tak, że po powrocie do Rzymu nie miała prawie siły zajmować się formacją dwóch kandydatek. Na jesieni tego roku przybywa wraz ze swą małą córeczką Marcelina Darowska. Mała grupka zamieszkuje wspólnie w Rzymie na via Paolina 30, któremu to domowi Polonia rzymska nadała nazwę „klasztorku“. W tym to okresie zawiązujące się zgromadzenie zdecydowało się na obranie jako tajemnicy patronalnej Niepokalanego Poczęcia.

Marcelina w lecie 1858 r. ponownie musiała opuścić Rzym,

tym razem z powodu choroby córki. Wyjeżdżając, nie przypuszczała ona, że powtórnie przybędzie tam dopiero po śmierci matki Józefy. 8 grudnia 1859 roku odbyły się obłóczyny dwóch wyżej wzmiankowanych kandydatek oraz m. Karskiej, Marcelina przebywając wówczas na Podolu nie mogła wziąć udziału w tej uroczystości.

Śmierć Józefy Karskiej nastąpiła 11 października 1860 r. Przed zgonem przekazała ona kierownictwo nad małą rodziną zakonną Marcelinie — swej pierwszej towarzyszce.

Marcelina Darowska, która w międzyczasie zdołała uporać się ze sprawami majątkowymi, przybywszy do Rzymu na telegraficzne wezwanie o. Kajsiewicza znalazła się w trudnej sytuacji. Z punktu widzenia prawa kanonicznego była związana jedynie ślubami prywatnymi złożonymi na ręce spowiednika. — Była więc osobą świecką, a postawiono ją na czele kongregacji zakonnej, w której znajdowała się jedna siostra, która na ręce m. Józefy złożyła profesję wieczystą<sup>18</sup>. Trudność była tym większa, że należało zachować jak najdalej idącą ostrożność wobec władz rosyjskich, które, gdyby dowiedziały się o wstąpieniu do klasztoru Marceliny mogły skonfiskować majątek, który stanowił zapewnienie bytu jej córki. Dlatego też póki plenipotencja nie została prawnie przekazana komu innemu, Marcelina nie mogła stanąć oficjalnie na czele klasztoru. W chwili objęcia przez nią przełożenia kongregacja wraz z nią liczyła 5 osób.

Marcelina stała się nie tylko kontynuatorką dzieła zmarłej założycielki, nie tylko przyczyniła się do rozwoju zewnętrznego zgromadzenia, lecz dokonała ostatecznej jego formacji wewnętrznej.

---

<sup>18</sup> Siostra Maria od Zmartwychwstania — Emilia Steinert, była jedną z sióstr „rzymskich“, pierwszą po matce Darowskiej przyjętą do zgromadzenia. Urodzona 5 grudnia 1824 w Berdyczowie, była córką oficjalisty ziemskiego, Szwajcara z pochodzenia. Niepokalanki poznaje w Rzymie 1856 r. Zanim zdecydowała się przyłączyć do Józefy i Marceliny odbyła nowicjat sióstr szarytek w Paryżu, ale nie czując się tam na miejscu swego przeznaczenia zgłasza się do zawiązującego się zgromadzenia za pośrednictwem o. Kajsiewicza. Gdy w grudniu 1859 roku pierwsze siostry przywdziewają habity zakonne, decyduje się wraz z m. Józefą złożyć profesję wieczystą. Ogromnie silna indywidualność, obdarzona dużym zmysłem praktycznym przez długie lata piastowała w zgromadzeniu urząd ekonomki. Dożyła sędziwego wieku, umarła 10 lutego 1909 r.

W pierwszym okresie swego istnienia zgromadzenie rządziło się regułą oo. zmartwychwstańców, której adaptację do potrzeb kongregacji żeńskiej przeprowadził o. Hieronim Kajsiewicz. Reguła ta znalazła swe uzupełnienie i pogłębienie w regule napisanej w 1872 r. przez M. Darowską. Pierwsze zatwierdzenie od Stolicy Apostolskiej otrzymała ona na lat dziesięć w 1886 r., a następnie „wieczyste“ w 1899 r.

Obie reguły wytyczają w zasadniczych zarysach tę samą drogę działalności zewnętrznej zgromadzenia — pracę pedagogiczno-dydaktyczną mającą na celu odpowiednią formację młodych dziewcząt. Kongregacja liczyła na to, że tą drogą dążyć będzie do odrodzenia społeczeństwa. Formacja wewnętrzna członków zgromadzenia niepokalanek przygotowywała ich do wykonywania rodzaju pracy, jaką sobie społeczność nakreśliła. Stosowana zasada rozumnego posłuszeństwa, kierownictwo przełożonych oparte na zaufaniu podwładnych i dostosowane do indywidualności poszczególnych zakonnic — formowały przyszłe wychowawczynie zgromadzenia.

\*

Zgromadzenie powstało, aby pracować w Polsce, dlatego też już Józefa Karska myślała o przeniesieniu go do kraju. Przeciwni tym projektom byli ojcowie zmartwychwstańcy, którzy uważali, że siostr jest jeszcze zbyt mało, by myśleć o polskiej fundacji, a także lękali się dla małej kongregacji trudności politycznych.

Jeżeli już u Józefy Karskiej można zauważyć gorący patriotyzm<sup>19</sup>, który zespalał w jedno cel religijny i społeczny nowej kongregacji, to u Marceliny cecha ta była jeszcze wybitniejsza. Dlatego też matka Darowska po objęciu przełożenia intensywnie myśli o przeniesieniu zgromadzenia do Kraju, jako że celem kongregacji była praca nad odrodzeniem polskiego społeczeństwa.

Pierwsza propozycja fundacji na ziemiach polskich wyszła ze strony arcybiskupa Felińskiego, który wezwał Marcelinę do Warszawy w lecie 1862 roku. W tym samym okresie Feliński

---

<sup>19</sup> Porównaj przypis 16.

sprowadził z Petersburga do Stolicy założone przez siebie zgromadzenie „Rodziny Maryi“. Przeszło ono już okres pewnej ewolucji, w czasie którego zarysowały się wśród jego członków rozbieżności co do tego, czy zgromadzenie ma być kontemplacyjne czy też czynne<sup>20</sup>, tak, że po siedmiu miesiącach istnienia rozpadło się na dwie odrębne gałęzie — kontemplacyjną pod kierunkiem ks. Łubieńskiego i czynną — pod kierunkiem ks. Z. S. Felińskiego.

Arcybiskup będąc zbyt zaabsorbowany swymi obowiązkami pasterskimi nie mógł nadal tyle czasu, co przedtem poświęcać swemu zgromadzeniu i dlatego też nosił się z zamiarem połączenia małej kongregacji z innym zgromadzeniem o podobnej duchowości i celu. Z tą myślą uczynił niepokalankom propozycję fuzji obu społeczności obiecując pełne i wszechstronne poparcie oraz lokal pod nową fundację.

Wezwanie skierowane do Marceliny Darowskiej przypadło na okres reform Wielopolskiego. W związku z repolonizacją szkolnictwa uwydatniła się potrzeba zakładania nowych zakładów naukowych, tym bardziej że sprawa kształcenia dziewcząt pozostawiała wiele do życzenia. Tym więc dziwniejsza wydawać by się mogła wobec tak pomyślnych prognozyków na przyszłość odmowa matki Darowskiej. Ta ostatnia jednak bojąc się zarówno łączenia będących jeszcze w zawiązku zgromadzeń jak i niestabilizowanych warunków politycznych zaboru rosyjskiego stanowczo oparła się propozycji otwierania domu zakonnego w „Królestwie“, czym arcybiskup czuł się nieco dotknięty. Uzyskawszy parotygodniową przepustkę udała się do zaboru austriackiego szukać miejsca pod przyszłą fundację.

Ogólnie spotkała się z nieufnym stosunkiem tak episkopatu jak i kleru galicyjskiego. Było to zrozumiałe z kilku przyczyn; przede wszystkim dlatego, że pani Darowska podająca się za przełożoną nowego zgromadzenia jechała tam w stroju świeckim, a będąc poddaną rosyjską ściągająca na siebie dwojakiego rodzaju

<sup>20</sup> Mazur Wawrzyniec (Ks.) *Kolebka Zgromadzenia sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi*. Maszynopis powielany na prawach rękopisu, Arch. ss. Rodziny Maryi w Warszawie, ul. Żelazna 69 oraz *Pamiętnik ks. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego*, Cz. 2: 1851—1883, Kraków 1898 oraz tegoż autora *Konferencje o powołaniu*, Kraków 1890.

podejrzenia: albo że jest zbiegiem politycznym z sąsiedniego zaboru, albo przeciwnie, agentką rosyjską, która przybyła do Galicji w okresie fali burzliwych nastrojów. Następną przyczyną było to, że niewiele wiedziano o nowo założonym zgromadzeniu, które nie posiadało jeszcze Dekretu Pochwalnego Stolicy Apostolskiej<sup>21</sup>. Zastrzeżenia budziło również związanie się zgromadzenia ze zmartwychwstańcami, którego dwaj założyciele brali uprzednio udział w powstaniu listopadowym. W Krakowie spotkała się Marcelina ze stanowczą odmową biskupa Łętowskiego, umotywowaną tym, że zgromadzenie nie posiadało zatwierdzenia rządu austriackiego. Postępowanie biskupa krakowskiego i jego nadmierna ostrożność stają się zrozumiałe, gdy weźmie się pod uwagę, iż pozycja jego u władz austriackich była w owym okresie czasu poważnie zachwiana. Był officer napoleoński, po wstąpieniu do stanu duchownego czynnie zaangażował się w okresie powstania listopadowego<sup>22</sup>, a następnie skompromitował się wobec rządów cesarsko-królewskich w 1848 roku. Nic więc dziwnego, że z całą rezerwą odniósł się do projektu osiedlenia się w jego diecezji nieznanego mu zgromadzenia, o którym nic bliższego nie było mu wiadomo, oprócz tego, że znajduje się pod kierownictwem duchowym o. Kajsiewicza, do którego żywił osobistą urazę<sup>23</sup>.

Po nieudanej próbie w Krakowie Marcelina udała się do Tarnowa do biskupa Wałagina-Monasterskiego<sup>24</sup>, gdzie została podobnie przyjęta. Z pewną nadzieją natomiast udaje się do Przemyśla, gdyż była w posiadaniu listów polecających od o. Kajsiewicza do ks. Ignacego Łobosa<sup>25</sup> ówczesnego regensa

<sup>21</sup> Dekret pochwalny wydany został w Rzymie dopiero dnia 17 stycznia 1863 r. Oryg. tego dekretu znajduje się w Archiwum Sióstr Niepokalanek w Szymanowie.

<sup>22</sup> Por. L. Łętowski, *Wspomnienia pamiętnikarskie*, Wrocław 1952.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 218.

<sup>24</sup> Biskup Wałagin-Monasterski — przeniesiony został następnie do diecezji przemyskiej (por. W. Sarna, *Biskupi przemyscy obrządku łacińskiego*, Przemyśl 1910).

<sup>25</sup> Łobos Ignacy — wielki przyjaciel zgromadzenia niepokalanek. Urodził się w 1827 r., ukończył szkoły bazylikańskie, otrzymał święcenia kapłańskie w 1851 r. Przez sześć lat był ojcem duchownym seminarium diecezjalnego w Tarnowie. W 1882 r. prekonizowany został na biskupa tytularnego sufragana przemyskiego, a w 1886 na biskupa ordynariusza tarnowskiego. Był ósmym z kolei biskupem tej diecezji. Był również

seminarium. Mimo serdecznego poparcia, jakie jej zostało udzielone przez ks. Łobosa i tu również spotkała się Marcelina z odmową biskupa Adama Jasińskiego<sup>26</sup>, który wówczas ciężko zapadał na zdrowiu cierpiąc na poważną chorobę serca i nerwów. Wziąwszy listy polecające od regensa seminarium matka Darowska udała się do Lwowa. Lecz i tam szczęście jej nie sprzyjało, gdyż przybyła w okresie nieobecności arcybiskupa Wierzchlejskiego. Nie chcąc tracić cennego czasu, uzyskawszy obietnicę poparcia w kołach klerykalnych udała się w podróż fundacyjną po archidiecezji. W czasie wstępnych pertraktacji spotyka się z dość różnym przyjęciem właścicieli posiadłości proponowanych na miejsce przyszłej fundacji. Łomniccy, właściciele Wareża (położonego ok. 80 km od Lwowa), gdy dowiedzieli się, że zgromadzenie ma poświęcić się wychowaniu dziewcząt z „klasy wyższej“ orzekli, że gotowi byli odstąpić gmach na cel dobroczynny, lecz nie na „spekulację“<sup>27</sup> lub dochodowy interes. Wybrała się więc do posiadłości dalekich swych krewnych Ostaszewskich<sup>28</sup> do Rakowca, który stał się dla niej bazą wypadową w dalszych wędrówkach. Innym proponowanym miejscem fundacyjnym, gdzie podobnie jak w Wareżu znajdował się klasztor pauliński był Niżniów<sup>29</sup>. Do kupna jednak nie doszło, gdyż m. Darowska nie mogła dojść do porozumienia z właścicielem Niżniowa hr. Teodorem Lanckorońskim. Ponieważ jednak wygaszał już termin przepustki poleciła szukanie miejsca na fundację Ostaszewskim i przez Lwów-Warszawę powróciła do Żerdzia na Podole, aby zdać plenipotencję majątku córki jednemu ze swych braci. Po dokonaniu tych prawnych formalności po-

---

członkiem Sejmu galicyjskiego. Umarł w Tarnowie w r. 1900. Por. *Podręczna Encyklopedia kościelna*, T. XXV—XXVI, Warszawa 1911.

<sup>26</sup> Jasiński Adam ur. w 1812 r., wyświęcony na kapłana w 1836 r. Przez kilka lat był profesorem katechetyki i metodyki na Wydziale Filozoficznym we Lwowie. W 1859 r. został biskupem przemyskim. Umarł w 1862 r. Por. *Ibidem*, t. XIX—XX, Warszawa 1910.

<sup>27</sup> Por. M. G. Skórzewska, *Zapiski...*, Rozdz. XI.

<sup>28</sup> Wiktoria Ostaszewska, z domu Wyleżyńska, była krewną Koto-wiczów; wcześniej osierociąła, wychowywała się w domu szulackim. Jan Kotowicz w okresie jej małoletności był jej prawnym opiekunem.

<sup>29</sup> Niżniów nad Dniestrem, powiat tłumacki, położony był przy gościńcu stanisławowsko-podhajecko-brzeżańsko-lwowskim. Parafia była erygowana przy kościele i klasztorze paulinów w 1740 r. Klasztor był opustoszały i zniszczony, kościół natomiast odnawiany był w 1842 r.



wtórnie udaje się do Galicji, tym razem przekraczając granicę nielegalnie, gdyż ważność paszportu zezwalającego na opuszczenie zaboru rosyjskiego wygasła. W pierwszych dniach września zwiedziła ruiny zamku jazłowieckiego<sup>30</sup> pod Buczaczem, przeprowadziła wstępne rozmowy z ówczesnym właścicielem baronem Krzysztofem Błażowskim<sup>31</sup>, który wyraził gotowość oddania zamku zgromadzeniu na „wieczne używanie“, pod warunkiem, że kongregacja, póki będzie jego użytkownikiem, będzie wychowywać na swój koszt jedną ubogą dziewczynkę, jaką rodzina Błażowskich jej poleci<sup>32</sup>. W czasie swej ponownej bytności we Lwowie, mimo iż nie zastała arcybiskupa Wierzchleyskiego, dowiedziała się, że może liczyć na jego życzliwość i na przyjęcie w granicach archidiecezji lwowskiej. Wówczas zdecydowała się na wyjazd do Rzymu, celem uzyskania Dekretu Pochwalnego dla zgromadzenia oraz przygotowania sióstr do ewentualnego przeniesienia się na ziemie polskie. W drodze do Wiecznego Miasta córkę swą pozostawiła u sióstr Sacré Coeur<sup>33</sup> w Poznaniu, gdzie była zakonnicą jej bratowa Rozalia Darowska<sup>34</sup>.

Ojcowie zmartwychwstańcy nie kryli się w Rzymie ze swymi wątpliwościami co do sprawy fundacji na ziemiach polskich

<sup>30</sup> Zamek Jazłowiecki — siedziba dawnych książąt Jazłowieckich, do 1746 r. był w posiadaniu Lubomirskich, następnie przeszedł w ręce ojca ostatniego króla polskiego, kasztelana mazowieckiego i krakowskiego — Stanisława Poniatowskiego.

<sup>31</sup> Błażowski Krzysztof — właściciel wsi Nowosiółki, nabył ruiny zamku jazłowieckiego w 1841 r. W 1851 przeprowadził prowizoryczną naprawę dachów „...wyłożył wyżej 3.000 flor...” „...koszt ten podjął on jedynie w tym celu, aby ostateczną ruinę tego gmachu do jakiegoś jeszcze czasu utrzymać, żadnego bowiem użytku z tego zamku nie ma i mieć nie może...”. Sadok Borącz OP, *Pamiętki Jazłowieckie*, Lwów 1862, s. 227—228.

<sup>32</sup> Z listu M. Darowskiej do P. Semenenko, C. R. Lwów, 24 września 1862 r. (list znany mi tylko z odpisu).

<sup>33</sup> Siostry Sacré Coeur otworzyły dom w Poznaniu w 1857 r. przy ul. Młyńskiej. Ówczesną przełożoną były matka Moszyńska, a opiekunami klasztoru Chłapowscy z Turwi oraz niezmiernie życzliwie do nich nastawiony ks. Jan Koźmian. St. Załęski, *Zywoť Czcigodnej Matki Magdaleny — Zofii Barat Założycielki Towarzystwa Sióstr Najświętszego Serca Jezusowego, oraz szkic dziejów tegoż towarzystwa, osobliwie na ziemi polskiej*, Kraków 1885, s. 293—294.

<sup>34</sup> Załęski, op. cit. wspomina o Rozalii Darowskiej, że była jedną z matek na fundacji poznańskiej i zajmowała się kongregacją „Pocieszycielek Matki Boskiej“, założonej na wzór podobnej kongregacji we Lwowie, powstałej tamże dwa lata wcześniej.

i przeniesienia się zawiązującego się zgromadzenia do Galicji. Dziwne im się wydawało, że ta mała garstka kobiet licząca wraz ze swą przełożoną pięć zakonnic, dwie postulantki chórowe i jedną postulantkę konwerską<sup>35</sup> odważa się na osiedlenie w ruinach zamku jazłowieckiego oraz rozporządzając tak małą ilością osób decyduje się na otwarcie domu wychowawczego. Marcelina jednak uważała, że zgromadzenie, które powstało w celu podjęcia pracy nad odrodzeniem polskiego społeczeństwa ma szanse rozwinąć się tylko w Kraju.

Pod względem politycznym koniunktura z miesiąca na miesiąc się pogarszała. W zaborze rosyjskim wrzało i wyraźnie zanosilo się na powstanie zbrojne. W Galicji natomiast po dyplomie październikowym Gołuchowskiego, który otworzył nową erę w dziejach tego zaboru zapowiadając konstytucję opartą na zasadach federalizmu i stworzył podstawę do szerokich koncesji autonomicznych<sup>36</sup>, rządy objął centralista Schmerling. W lutym 1861 r. ogłoszona została konstytucja schmerlingowska zwana inaczej „patentem lutowym“, która tak deformowała „patent październikowy“, że według złośliwego powiedzenia

<sup>35</sup> Skład osobowy zgromadzenia w przededniu otwarcia Jazłowca wyglądał następująco: Oprócz matki Darowskiej były następujące siostry — 1. Emilia Steinert — S. Maria od Zmartwychwstania, urodziła się 5 grudnia 1824 r. w Berdyczowie, wstąpiła do zgromadzenia w 1856, habit otrzymała z rąk matki Józefy i wraz z nią złożyła profesję wieczystą 8 grudnia 1859 r. 2. Natalia de Reully — siostra Bronisława od św. Józefa, ur. się w 1834 r., wstąpiła do zgromadzenia w 1856 r., habit otrzymała równocześnie z s. Marią, lecz 8 grudnia 1859 r. składa jedynie przyrzeczenia czasowe, profesję wieczystą złożyła już na ręce matki Marceliny 3 stycznia 1861 r. 3. Karolina Tyzenhauz — siostra Karolina od Serca Jezusowego, urodziła się w 1815 r. na Podolu, rozpoczyna postulat 1 maja 1860 r., habit otrzymała jeszcze z rąk matki Józefy 30 września 1860 r., profesję czasową złożyła na ręce matki Marceliny 11 października 1861 r., a następnego dnia (w drodze wyjątku) złożyła profesję wieczystą. 4. Emilia Cyfrowiczówna — s. Maria Emilia od Aniołów, ur. się 24 czerwca 1835 r. w Krakowie. Wstępuje do zgromadzenia równocześnie z s. Karoliną i wraz z nią otrzymuje habit i składa przyrzeczenia czasowe. Profesję wieczystą złożyła 8 grudnia 1862 r. 5. Franciszka Woroniczówna — s. Maria Franciszka od Woli Bożej, (w chwili otwarcia Jazłowca była nowicjuską) urodziła się 24 sierpnia 1841 r., nowicjat odbyła w 1862 r. w Rzymie. Profesję wieczystą złożyła już w Jazłowcu w 1869 r. 6. Waleria Moryczówna — s. Maria Waleria od Imienia Jezus (w chwili otwarcia Jazłowca była również nowicjuską), urodziła się w 1832 roku w Warszawie, profesję złożyła równocześnie z s. Franciszką. 7. Cecylia Creta — s. Maria Cecylia od Męki Pańskiej, (Włoszka z pochodzenia, była również nowicjuską w chwili otwarcia Jazłowca). Ur. w 1839 r. pod Rzymem, wstąpiła do zgromadzenia w 1862

kursującego wówczas w Galicji, zostawiała poszczególnym krajom „prawo łatania dziur w mostach i zaopatrywania chorych“<sup>37</sup>.

Ponadto Schmerling w Galicji starał się wyzyskać przeciw Polakom sprawę „świętojurców“, co przyczyniło się do zwiększenia napięcia i tak już naprężonej sytuacji tego kraju. Sejm Galicyjski, który rozpoczął swą kadencję po raz pierwszy w kwietniu 1861 r., w roku 1862 nie został zwołany, a w roku następnym otwarty w styczniu 1863 r. prawie natychmiast musiał się rozwiązać z powodu wybuchu powstania w „Królestwie“. Austria zajmowała w początkowym okresie niezdecydowane stanowisko wobec wypadków mających miejsce w zaborze rosyjskim, pozornie się z nimi solidaryzując, aby wreszcie, gdy jasne się stało, że mocarstwa zachodnie nie udzielą powstaniu żadnego realnego poparcia ogłosić w 1864 w Galicji stan oblężenia.

Tak więc w momencie, gdy zgromadzenie niepokalanek otwierało w Galicji swą pierwszą placówkę sytuacja polityczna była napięta.

Marcelina Darowska po półtoramiesięcznym pobycie w Rzymie w grudniu 1862 r. znalazła się na powrót w Poznaniu. W drodze powrotnej do kraju, bawiąc przejazdem w Paryżu, poznała znakomitego wówczas o. Venture, który w swych pismach niezmiernie podnosił rolę kobiety, i który podobnie jak ona potępiał ślepe posłuszeństwo w wychowaniu<sup>38</sup>.

W Poznaniu siostry Sacré Coeur gorąco namawiały matkę Marcelinę, aby w tak trudnych czasach nie tworzyła nowego zgromadzenia, lecz raczej ze swą grupką przyłączyła się do nich. Nie chcąc narażać swej córki na trudy fundacyjne oraz chcąc zapobiedz przerwie, jakiej z konieczności musiałoby ulec jej wychowanie i wykształcenie, pozostawiła ją nadal pod opieką sióstr w Poznaniu, a sama koło 22 stycznia przekroczyła granicę austriacką. W Galicji dowiedziała się o wybuchu powstania styczniowego.

roku. Profesję wieczystą złożyła już w Jazłowcu w 1868 r. Księga Obłóczyn i Profesji Zgromadzenia Niepokalanego Poczęcia NMP (od r. 1857 do 1957) Archiwum Zgromadzenia Niepokalanek w Szymanowie. Bez sygnatury. S. Cecylia była pierwszą siostrą konwerską w zgromadzeniu.

<sup>36</sup> Zob. K. Bortkiewicz, *Dzieje Galicji, jej stan przed wojną i jej wyodrębnienie*, Warszawa 1917, s. 101 i dalsze.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 107.

<sup>38</sup> Skórzewska, *Zapiski...*, Rozdz. XII.

We Lwowie, mimo naprężonej sytuacji politycznej, arcybiskup Wierchleyski udzielał jej zezwolenia na osiedlenie się w Jaźłowcu, mimo że zgromadzenie nie posiadało jeszcze zatwierdzenia rządowego, a także aprobaty rzymskiej (w każdym razie o jej wydaniu nie doszła jeszcze wiadomość do Kraju). Nowa społeczność zakonna osiąść miała w Galicji na prawach zgromadzenia diecezjalnego.

W tym samym okresie matka Darowska idąc za radą arcybiskupa wszczęła u hr. Pouilly-Menssdorffa starania o zatwierdzenie rządowe. Chwila po temu była jak najbardziej niepomysłna. Otrzymała wprawdzie ustne zapewnienie, że aż do rozstrzygnięcia cesarskiego władze austriackie nie będą jej stawiały przeszkód i zadowolą się zezwoleniem na osiedlenie wydanym w konsystorzu, ostrzeżono ją jednak przy tym, by nie próbowała jako poddana rosyjska żadnej akcji szpiegowskiej.

Położenie Marceliny Darowskiej w tym okresie było rzeczywiście nie do pozazdroszczenia. Znalazła się zupełnie sama wśród najzupełniej obcych jej stosunków, pozbawiona protekcji zarówno w kołach klerykałnych, jak rządowych, w dodatku przygniatała ją troska, że toczące się w Królestwie wypadki odetną ją od córki.

Do powyższych kłopotów dołączyła się głośna sprawa „Listu otwartego“<sup>39</sup> o Hieronima Kajsiewicza, którego niewczesna publikacja w Kraju wzniciła burzę oburzenia i opinia publiczna skierowała się przeciw zgromadzeniu niepokalanek, które było związane ze zmartwychwstańcami.

Sprawa ta znalazła oddźwięk w korespondencji Matki Darowskiej:

„...po owym liście otwartym... świat cały oburzył się przeciwko nam. Nazywają nas odnogą Waszą (zmartwychwstańców), jezuitkami, przypisują najohydniejsze jakieś cele wobec Narodu, a figury zaś rządowe domyślają się w nas ducha rewolucyjnego przeciwnego spokojowi“<sup>40</sup>.

Lub też w innym liście do autora „Listu otwartego“ stwierdza:

<sup>39</sup> Hieronim Kajsiewicz, *List otwarty do Braci Księży grzesznie spiskujących i do Braci Szlachty niemądrze umiarkowanej*. Odbitka z Tygodnika Katolickiego z 23 stycznia 1863 r.

<sup>40</sup> List Matki Darowskiej do Ojca Piotra Semeneni z dnia 12—13 maja 1863 r. Sygn. Arch. P. 5. 1. II. 174.

..., Wiecie już, że niechęć dla Ciebie mój Ojczy, spadła na nas w całej Polsce, to mi piszą z Ukrainy i Podola, z samego Kijowa i Kamieńca, gdzie już także się rozbudziła najwyższa dla nas sympatya“<sup>41</sup>...

Wśród takich okoliczności zewnętrznych podpisana została umowa z Krzysztofem Błażowskim o rzekomą „dzierżawę wieczystą“ Jazłowca. Zastanawiający jest hart tej kobiety, która w podobnie trudnych okolicznościach konsekwentnie dąży do zrealizowania myśli polskiej fundacji.

A i w kołach klerykalnych archidiecezji lwowskiej zgromadzenie miało wielu ludzi nieprzychylnych sprawie osiedlenia się niepokalanek w Galicji. Sprawa urzędowych pertraktacji pomiędzy kurją lwowską a władzami zaboru austriackiego dotycząca osiedlenia się niepokalanek w Jazłowcu powierzona została przez Wierzchleyskiego o. Puszetowi — jezuitcie, który był nieprzychylnie nastawiony do nowej społeczności, z tego powodu, iż miała ona charakter zgromadzenia wychowawczego. Od r. 1843 czynny był we Lwowie zakład ss. Sacré Coeur<sup>42</sup>, dla którego o. Puszet obawiał się konkurencji ze strony Jazłowca. Wielokrotnie też przekładano Franciszkowi Ksaweremu Wierzchleyskiemu, że niepotrzebnie wikła się w ryzykowną i niepewną aferę udzielając protekcji niepokalankom. Arcybiskup jednak nie obawiał się, tak jak biskupi, o których była wyżej mowa, że sprawa nowego zgromadzenia może zaszkodzić jego pozycji, gdyż posiadał znaczny autorytet zarówno wśród społeczeństwa, jak i u władz austriackich. Mimo piętujących się trudności matka Darowska po podpisaniu umowy z Błażowskim zawarła kontrakt z budowniczym Binekiem. Wczesną wiosną przystąpiono do robót restauracyjnych.

Nieświetnie również przedstawiał się stan finansów małej społeczności. Koszt budowy i restauracji zakładu miał być pokryty ze sprzedaży części majątku, jaka przypadła Marcelinie po zmarłych rodzicach, tymczasem nie dojechawszy jeszcze do Jazłowca otrzymała ona w Stanisławowie wiadomość, że kupiec, który miał część tę nabyć, zerwał umowę motywując swe postę-

<sup>41</sup> List Matki Darowskiej do o. Hieronima Kajsiwicza z dn. 20—22 1863 r. Sygn. arch. P. 5. 1. II. 174.

<sup>42</sup> Zakład Sióstr Sacré Coeur we Lwowie — czynny od 1843 r. miał wiele trudności, zanim uzyskał zatwierdzenie austriackie.

powanie niepewnymi czasami. Przystępując do odbudowy Jazłowca znalazło się zgromadzenie w krytycznej sytuacji materialnej. Matka Darowska przystąpiła do robót restauracyjnych mając zaledwie do rozporządzenia około 2 tysięcy rubli<sup>43</sup>, co odpowiadało mniej więcej 3 tysiącom koron austriackich. Sytuacja była tym poważniejsza, że w wysokim stopniu była utrudniona korespondencja z osobami posiadającymi pełnomocnictwa w sprawie sprzedaży wyżej wzmiankowanego majątku zarówno ze względu na władze austriackie, które podejrzewały matkę Darowską o prowadzenie akcji szpiegowskiej, jak również ze względu na to, że będąc poddaną rosyjską z tak zwanych ziem zabranych, gdzie po 1831 r. przeprowadzona została konfiskata dóbr klasztornych, mogła się narazić na skonfiskowanie nie tylko jej własnego dziedzictwa, ale i tej części majątku, która stanowiła zapewnienie bytu jej małoletniej córki. Groźba tej ostatniej konfiskaty była tym poważniejsza, że, jak to było powiedziane, zapewnienie bytu dziecku było z punktu widzenia prawa kanonicznego warunkiem nieodzownym dla pozostania pani Darowskiej w zgromadzeniu.

Tymczasowy kosztorys robót remontowych wyniósł 12 000 florenów austriackich. Wówczas Marcelina zwróciła się z prośbą o pożyczkę do o. Aleksandra Jełowickiego. Ten ostatni przesłał jej 20 000 franków, które w niedługim czasie zdołała spłacić<sup>44</sup>. Wiele też zgromadzenie w swych początkach zawdzięcza życzliwości miejscowego proboszcza ks. Jana Kaliniewicza<sup>45</sup>, który przychylnie patrzył na powstający w jego parafii dom zakonny.

W kwietniu 1863 r. nadeszło pismo z konsystorza, donoszące, że Prezydium C. K. Namiestnictwa oświadczyło Kurii Arcybiskupiej, iż zezwolić nie może, aby „...Zgromadzenie Najświętszej

<sup>43</sup> Skórzewska, *Zapiski...*, Rozdz. XII.

<sup>44</sup> Por. Władysław Kwiatkowski, *Historia Zgromadzenia Zmarłychchwstania Pańskiego (1842—1942)*, (Wydane jako manuskrypt) Albano 1942.

<sup>45</sup> Ks. Jan Kaliniewicz objął probostwo jazłowieckie po ks. Macieju Łuszczynskim w 1851 r. Barącz tak go charakteryzuje: „...słynny z wymowy kaznodziejskiej, a do tego posiadający najwyższe zaufanie i szacunek mieszkańców Jazłowca...” Barącz, op. cit., s. 228.

Maryi Panny w życie wprowadzone zostało, póki nie uzyska zatwierdzenia Jego Cesarskiej Mości...“<sup>46</sup>.

Zaniepokojona tym, że powyższe pismo stawia ją wobec konieczności przerwania robót Darowska udała się do Lwowa. Wówczas to miała możliwość po raz pierwszy z bliska zetknąć się ze skomplikowaną aparaturą administracji austriackiej. Okazało się, że pismo Namiestnictwa było rodzajem formalności, odpowiednią na jej podanie, które niepotrzebnie złożyła na piśmie, skoro posiadała ustne zezwolenie hr. Menssdorffa.

Jeszcze jedna komplikacja, która wynikła na skutek nieporozumienia zdawała się poważnie zagrażać zgromadzeniu.

O. Kajsiewicz pobieżnie zapoznawszy się z Dekretem Pochwalnym dla zgromadzenia z dnia 17 stycznia 1863 r., podał Marcelinie do wiadomości, że Kongregacja od spraw zakonnych życzy sobie, aby dom główny pozostał w Rzymie. Było to rozporządzenie praktycznie niewykonalne z powodu małej ilości członków zgromadzenia, a także z powodu konieczności dania im jednolitej formacji zakonnej. Nieporozumienie zostało wkrótce wyjaśnione.

Marcelina była osobiście związana ślubem posłuszeństwa złożonym na ręce o. Hieronima. W tym to okresie o. Kajsiewicz zrzekł się ostatecznie kierownictwa nad zgromadzeniem, powierzając je całkowicie matce Darowskiej, zastrzegając sobie jedynie kierownictwo jej duszą.

Termin przyjazdu pierwszych sióstr rzymskich ustalony został na początek czerwca 1863 r. Matka Darowska uprzedzała je, że wzywa je na trudy fundacyjne oraz, że regularne życie zakonne można będzie dopiero rozpocząć po ukończeniu robót restauracyjnych. Pierwsze miesiące nie były łatwe, trzeba było nieustannie borykać się z trudnościami natury finansowej. Ponadto Marcelina zasypywana była obelżywymi listami, dotyczącymi sprawy otwarcia zakładu wychowawczego. Uzasadniano, że zgromadzenie dostatecznie skompromitowane zostało sprawą „Listu otwartego“, tak, że nikt w Kraju instytucji wychowawczej prowadzonej przez niepokalanki nie zechce poprzeć. Osobi-

<sup>46</sup> List Matki Darowskiej do o. Kajsiewicza z dnia 19 kwietnia 1863 r. znany mi z kopii.

ście, Marceliņa niesłychanie żywo przeżywała sprawę powstania styczniowego i bolała widząc, że chyli się nieuchronnie ku upadkowi, prowadząc Naród do klęski.

Prace restauracyjne prowadzone w ruinach pałacu jazłowieckiego przeciągnęły się aż do miesiący jesiennych. Otworzenie zakładu we wrześniu okazało się niemożliwe. Roboty ukończono dopiero przy końcu października. W pierwszych dniach listopada zakład został otwarty. Fakt ten zbiegł się z przyjazdem pozostałych w Rzymie sióstr.

Zgromadzenie otworzyło pierwszą na ziemiach polskich placówkę wychowawczą. Liczyło ono wraz z matką Darowską pięć sióstr, dwie nowicjuszki chórowe, jedną nowicjuszkę konwerską oraz jedną postulantkę również z drugiego chóru <sup>47</sup>.

\*

Jak wynika z powyższego, dość szczegółowego zestawienia faktów zgromadzenie przed otwarciem pierwszej swej placówki wychowawczej musiało pokonać szereg różnorodnych trudności. Trudności te niewątpliwie związane były ze specyfiką stosunków polskich pod zaborami. Od zarania istnienia zgromadzenia uwydatnia się również cecha charakterystyczna, typowa dla wszystkich ówczesnych dzieł posiadających charakter społeczny — połączenie ideału pracy nad odrodzeniem społecznym narodu z silnie podkreśloną na każdym kroku ideą patriotyczną.

Mimo że uwarunkowanie społeczne matki Darowskiej wywarło niewątpliwie ogromny wpływ na pierwotną koncepcję programu społecznej działalności zgromadzenia, program ten w miarę przemian dokonywających się w łonie społeczeństwa polskiego uległ poważnej rewizji.

Dla jaśniejszego zrozumienia przemian, o których będzie mowa, warto się przyjrzeć ich socjalnemu podłożu w samej kongregacji niepokalańskiej.

Na podstawie „Księgi Obłóczyn i Profesji“, notatek kronikarskich siostry Skórzewskiej oraz wzmianek rozsianych w korespondencji poszczególnych zakonnice zestawień można orientacyjną tabelę pochodzenia społecznych członkiń zgromadzenia. In-

<sup>47</sup> *Księga Obłóczyn i Profesji.*



interesuje nas w tym wypadku zwłaszcza pochodzenie sióstr pierwszego chóru. Chór drugi rekrutował się przeważnie ze środowiska chłopskiego i nie można w jego łonie zaobserwować większych przemian strukturalnych. Natomiast przemiany zachodzące w pierwszym chórze dają wiele do myślenia i stanowią jak gdyby w miniaturze obraz procesów dokonywających się w określonych warstwach społeczeństwa polskiego.

Za rządów matki Darowskiej przeszło nowicjatek w pierwszym chórze 194 siostry. Z tej liczby wstąpiło do zgromadzenia do r. 1890, czyli w 34 pierwszych latach istnienia kongregacji 89 osób. Dalsze 105 osób wstąpiło w ciągu następnych 20 lat, to znaczy w latach od r. 1891 do 1910<sup>48</sup>.

POCHODZENIE SPOŁECZNE SIÓSTR I CHÓRU, KTÓRE WSTĄPIŁY DO ZGROMADZENIA W LATACH 1857—1890

Ziemiaństwo (od zubożalego do arystokracji)	Wielka burżuazja	Średnie warstwy miejskie (urzędnicze inteligencja, twórcza, wolne zawody, drobne i średnie mieszczaństwo)	Oficjaliści ziemscy	Robotnicy	Nieustalone
36	1	45	5	1	1
40,5%	1,1%	50,6%	5,6%	1,1%	1,1%

POCHODZENIE SPOŁECZNE SIÓSTR I CHÓRU, KTÓRE WSTĄPIŁY DO ZGROMADZENIA W LATACH 1891—1910

Ziemiaństwo	Wielka burżuazja	Średnie warstwy miejskie	Oficjaliści ziemscy	Robotnicy	Nieustalone
37	1	56	4	5	2
35,2%	0,9%	53,3%	3,8%	4,8%	1,9%

<sup>48</sup> Tabele powyższe nie mają pretensji do ścisłego, liczbowego ujęcia socjalnej struktury zgromadzenia. W okresie tak intensywnych przemian społecznych, jakim była w Polsce druga połowa XIX wieku i początek wieku XX — nie sposób zaszeregować nieraz nawet szerokich kręgów ludzi do takich, czy innych warstw.

Nie wiadomo na przykład, czy pewną ilość sióstr zaliczyć do zubożalego ziemiaństwa, czy do inteligencji lub drobnomieszczaństwa, ponie-

Jak widzimy dwie ostatnie dziesiątki lat rządów Marceliny Darowskiej charakteryzują się z jednej strony wzmożoną ilością powołań, z drugiej coraz większym napływem sióstr z „warstw niższych“. Jeszcze wyraźniej procesy te wystąpią, gdy weźmiemy pod uwagę tylko ostatnie 10 lat życia Marceliny, przy czym coraz wyraźniej zaczyna dominować liczba zakonnic pochodzących ze średnich warstw miejskich, przeważnie inteligencji.

POCHODZENIE SPOŁECZNE SIÓSTR I CHÓRU, KTÓRE WSTĄPIŁY DO ZGROMADZENIA W LATACH 1901—1910 (ogólna liczba — 63)

Ziemiaństwo	Wielka burżuazja	Średnie warstwy miejskie	Oficjaliści	Robotnicze	Nieustalone
23	0	37	2	1	0
36,5%	0	58,7%	3,2%	1,6%	0

Struktura społeczna kongregacji w chwili śmierci m. Darowskiej odpowiada mniej więcej składowi społecznemu zakonnic, które weszły do zgromadzenia w ostatnim dwudziestolecu jej rządów. W chwili śmierci założycielki pierwszy chór liczył osób 141 (z ogólnej liczby sióstr 194, które w okresie kadencji m. Darowskiej wstąpiły do I chóru — umarło 35 osób i 18 wystąpiło). Na początku 1911 r. z warstwy ziemiańskiej pochodziły 53 osoby (37,6%), z wielkiej burżuazji 1 osoba (0,7%), z średnich warstw

waż właśnie w tym czasie ich rodziny tracą majątki i przenoszą się do miast. Jako kryterium — w pewnych wypadkach dość zawodne — wybrano czas deklasacji rodziców: do średnich warstw miejskich zalicza się daną osobę, jeśli dzieciństwo spędziła już w nowych warunkach życia. Zalicza się ją do nich również, jeżeli weszła do rodziny inteligenckiej czy urzędniczej (wdowy) lub jeśli sama pracowała zarobkowo (najczęściej guwernantki, nauczycielki). W kilku wypadkach zaklasyfikowanie ma charakter zdecydowanie hipotetyczny.

Tabele są poza tym bardzo schematyczne. Nie uwzględniono wielkiej rozpiętości majątkowo-socjalnej w grupie ziemiańskiej (wymagałoby to specjalnych studiów), do średnich grup miejskich zaliczono także osoby ze zubożałych środowisk emigracyjnych oraz większość cudzoziemek pełniących funkcję nauczycielek świeckich języków obcych w kongregacji niepokalańskiej. Podobnie duże rozpiętości socjalne mogą wystąpić w grupie oficjalistów (administrator dóbr — karbowy). Nie wydaje się jednak, by ewentualne drobne korektury, czy też dokładniejsze przedstawienie interesujących nas tu zjawisk zmieniły w sposób istotny wyciągnięte wnioski.

miejskich 77 osób (54,6%), z oficjalistów — 3 osoby (2,1%) z robotników 5 osób (3,6%) i nieustalonego pochodzenia 2 osoby (1,4%).

Zanim przejdziemy do wyciągnięcia wniosków merytorycznych, które nasuwają powyższe tabele należy zwrócić uwagę na fakt stosunkowo małej liczebności kongregacji. Mimo to wytłumaczyć można w pierwszym rzędzie pewnego rodzaju „elitaryzmem“ zgromadzenia, które kandydatkom stawiało dość wygórowane wymagania formacyjne.

Tabele powyższe mimo swojego czysto schematycznego charakteru, będącego wynikiem trudności zaklasyfikowania poszczególnych osób do określonych grup społecznych w okresie wielkiej płynności socjalnej, jakim był przełom wieku XIX na XX — dają pewien obraz.

W składzie społecznym zgromadzenia odbija się ogólnopolski proces deklasacji warstwy szlachecko-ziemiańskiej przechodzącej do nowo tworzącej się inteligencji twórczej i urzędniczej, częściowo także do drobnomieszczañstwa. W życiu społeczno-kulturalnym wzrasta znaczenie tych ostatnich warstw, do głosu również dochodzi mieszczaństwo o innej rekrutacji społecznej. Równoległe z tymi procesami postępuje dalej usamodzielnianie się kobiet idące w kierunku zdobywania samodzielnej pozycji zawodowej. Wśród sióstr wstępujących do zgromadzenia niepokalaneek procent osób z patentem nauczycielskim stale wzrasta.

Zwróćmy ponadto uwagę na to, że niepokalanki w swej działalności ograniczone były niemal wyłącznie do zaboru austriackiego — przekroczyły jego granice dopiero w roku 1907 — w którym brak rozwiniętego przemysłu wyznaczał warstwom średnim szczególnie doniosłą rolę w życiu kulturalnym i społecznym Kraju<sup>49</sup>. W tym kontekście nabiera dla nas głębokiego i konkretnego sensu cytaty z pamiętnika m. Marceliny z 1903 r., charakteryzujący zmiany w programie wychowawczym zgromadzenia:

„...Do Zakładu cisną z dziećmi rodziny z klas średnich: urzędników lekarzy itd., czego przed 50-cioma laty nie było. Inny duch czasu, inna

<sup>49</sup> Z Galicji pochodziło około 40% ogólnej liczby sióstr. Prócz tego bardzo liczną grupę w zgromadzeniu stanowiły emigrantki, zubożałe kresowianki i cudzoziemki — silnie związane z zaborem austriackim.

powierzchnia ludzi świat przepelniających: szlachta upada na majątku, a w następstwie tego na wykształceniu i ogładzie. Mieszczanie aż do ludu samego cywilizują się, siłą zdolności przyrodzonych i pracy wyrastają na najwykształceńszą warstwę w narodzie, w miarę osobistej wolności przypuszczani są do tak zwanego „towarzystwa“, w nim niekiedy ważniejsze miejsca zajmują. I to mi się wydaje sprawiedliwością, nowym porządkiem świata, jakkolwiek żal tej szlachty polskiej, która ongi miała piękny, szlachetny i właściwy sobie charakter. Ale czyż miałybyśmy opór stawiać tej sile, która nie bez Opatrzności drogę sobie toruje i zajmie może w dziejach ludzkości miejsce rozbitków, którzy własną winą, materializmem i znizeniem stracili stanowisko swoje, takowemu nie odpowiadając?... przyjmuję tedy nie wahając się jednym sercem, jako od Boga nam przysłane i każdą duszę z dobrym powołaniem do nas przychodzącą i każde dziecko, które nam chcą powierzyć, bez względu na wyższość lub niższość stanu jego. Żadnej nie czuję się w stanie odrzucić, i mniemam, że za każdą odrzuconą odpowiedzialabym na sądzie przed Bogiem. Do Boga należy wybór w dosyłanych nam czynić, może On chce, byśmy pracowały nad przygotowaniem Mu nowego społeczeństwa“<sup>50</sup>...

Wraz ze zmianami w składzie społecznym i głębokimi przemianami, jakie aktualnie dokonywały się w łonie społeczeństwa galicyjskiego, zgromadzenie inaczej zaczęło pojmować własne zadania oraz samą ideę pracy nad odrodzeniem wewnętrznym narodu. Przystąpiło się na wychowywanie „warstw średnich“ wyraźnie zaznaczając, że nie stawia sobie w tym względzie żadnych dalszych barier społecznych (szkółki elementarne dla dzieci wiejskich i proletariatu miejskiego prowadziło do osiedlenia się na ziemiach polskich). Takie postawienie zagadnień jest ściśle związane z postacią m. Darowskiej, mającej w chwili pisania cytowanego wyżej ustępu 76 lat. Podziwu godna jest u niej zdolność stałej afirmacji nowych wartości i odrzucanie deaktualizujących się, odwaga uznania za skończony świata, z którym była związana uczuciowo oraz nieustanne uczenie się od nowa rzeczywistości dla twórczego w niej udziału. Matka Darowska wyrosła ponad środowisko, z którego wyszła i z którego dobrała sobie większość współpracowniczek. Jej podstawowym założeniem było wzięte z ideologii romantycznej stwierdzenie, że „lud jest sercem narodu“ i z niego „jedno może wyjść naprawa“. Pragnęła wycho-

<sup>50</sup> M. Darowska, *Pamiętnik*, Cz. 2, (od 1870 do 1909), autogr. Sygn. arch. P. 20. 2. II. 2.

wać dziewczęta z warstw ziemiańskich dla pracy nad ludem. W miarę upływu lat dochodzi jednak do wniosku, że świat szlachecki ostatecznie się skończył i że to jest sprawiedliwe. Ofiarowuje więc usługi swojego zgromadzenia tym warstwom, o których sądziła, że zajmują kierownicze stanowisko w Kraju.

Spółeczny program wychowania i działalności kongregacji napotykał na duże niezrozumienie. Początkowo uważano powszechnie, że zakłady zgromadzenia kultywują elitaryzm społeczny. Tymczasem m. Darowskiej nie chodziło nigdy o wychowanie warstwy arystokratyczno-szlacheckiej jako takiej, ale o wychowanie elity kobiet zdolnych wpłynąć na odrodzenie wewnętrzne społeczeństwa. To, że zaczęła od warstwy ziemiańskiej było spowodowane ówczesną sytuacją społeczną w Kraju oraz przekonaniem, że właśnie tej warstwie, która była odpowiedzialna za upadek państwowości polskiej — potrzeba jakiegoś najszerzej pojętego, głębokiego odrodzenia moralnego. Zgromadzenie nie wiązało swojego programu pracy z taką czy inną strukturą społeczną, chodziło jedynie o służbę narodowi. Ten postulat stałej adaptacji programu do nowych warunków społecznych pozostawiła M. Darowska w testamencie swojemu zgromadzeniu.

#### L'ORIGINE ET L'ASPECT SOCIAL DE LA CONGRÉGATION DES FILLES DE L'IMMACULÉE CONCEPTION

L'éclosion des oeuvres sociales et religieuses est toujours l'expression d'une nécessité profonde de l'époque. Le milieu du XIX<sup>e</sup> s. éprouva le besoin profond d'institutions d'éducation féminine, qui se manifesta aussi bien dans le monde laïque que dans le monde religieux.

Une des initiatives polonaises les plus intéressantes de ce genre fut la fondation, au sein de l'émigration polonaise à Rome en 1854, d'une congrégation entièrement polonaise des Filles de l'Immaculée Conception, dont le but était l'éducation des jeunes filles. Après la mort, en 1860, de la première supérieure de cet ordre, la Rév. Mère Józefa Karska, celle-ci fut remplacée, dans la direction de la minuscule communauté, par une jeune veuve, Marcelina Darowska, née Kotowicz. En 1863 elle transporta la petite communauté dans cette province de la Pologne qui en ce moment-là faisait partie de l'empire autrichien. Auparavant elle avait refusé la proposition de Mgr Felński, archevêque de Varsovie, d'ouvrir

une maison dans cette ville. Ce fut heureux, car l'insurrection de la nation polonaise contre l'autocratie russe en 1863/64 amena des représailles et la fermeture de la plupart des couvents catholiques.

Intéressante semble aussi la structure sociale de la congrégation dans laquelle on peut observer le reflet des vastes changements sociaux au sein de la nation polonaise. Le programme éducatif de la congrégation fut étroitement lié avec cette structure.